Nr. 28 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 3 lutego 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Zamach dynamitowy na Waldemarasa.

Rząd sow. proponuje Polsce podpisanie paktu Kelloga dnia 7-go b. m.

MOSKWA, 1. 2. (Pat.). Prasa tutejsza ogłasza komunikat, w którym podaje, iż w dniu 31-go stycznia Poseł Patek zakomunikował Litwinowowi, że na wypadek zgody stron, co do wspólnego, jednoczesnego podpisania protokołu, odmowa z jakichkolwiek względów ze strony jednego lub kilku państw, które zostały zaproszone do wzięcia w tym udziału, nie mogłaby służyć za motyw do odmowy ze strony Polski podpisania protokołu, dalej, że Polska nie nalegałaby, aby protokuł został bezwzględnie podpisany wspólnie z Litwą, gdyby ta ostatnia wolała później przystąpić do paktu, i wreszcie, że rząd polski przyjmuje propozycję wprowadzenia w życie protokołu pomiędzy państwami, które go ratyfikowały, przed ratyfikacją ogólną ze strony wszystkich uczestników paktu.

W związku z tem oświadczeniem Litwinow złożył p. Patkowi następującą deklarację:

Rząd sowiecki uważa za pożądane, aby wszystkie sąsiednie państwa bałtyckie przyłączyły się do protokołu w jak najkrótszym czasie. Rząd sowiecki uważa, że ponieważ Finlandja, Estonia i Łotwa w przeciwieństwie do Z. S. S. R. i Polski, jak również do Litwy, nie przeprowadziły jeszcze według ustalonej procedury ich przystąpienia do paktu Kelloga, byłoby trudno spodziewać się, że przystąpią one niezwłocznie do protokołu wprowadzającego ten pakt w życie. Co się tyczy Rumunji, to udział jej nie był bynajmniej od samego początku kwestjonowany.

Rząd sowiecki nie czyni w zasadzie żadnej różnicy pomiędzy udziałem w protokole zapomocą łącznego podpisania go z innymi państwami a udziałem w drodze indywidualnej przystąpienia. Proponując innym państwom tę, czy inną formę uczestnictwa, rząd sowiecki kierował się jedynie pragnieniem jak najszybszego urzeczywistnienia swej propozycji. Z tego punktu widzenia wychodząc, rząd sowiecki uważał i uważa jeszcze, że jednoczesne zaproszenie do wspólnego podpisania, zwrócone do szeregu państw, znajdujących się w odmiennem położeniu wobec paktu Kelloga, mogłoby stworzyć trudności techniczne i opóźnić na dłuższy czas, albo nawet całkowicie pozbawić wartości jego propozycji, zwłaszcza jeżeliby to wymagało rokowań tak długotrwałych, jak rokowania prowadzone z jedną Polską.

Rząd polski nie dostarczył dotychczas w tym względzie przekonywujących motywów na rzecz wspólnego podpisania protokołu przez wszystkich projektowanych uczestników.

Wobec tego rząd sowiecki ponownie proponuje rządowi polskiemu przystąpienie do podpisania protokołu przez Polskę i Rosję. Jest to tembardziej możliwe do urzeczywistnienia, iż rząd polski nie uczynił dotychczas żadnej istotnej uwagi co do brzmienia protokołu. Rząd sowiecki nie wątpi, że pozostali uczestnicy protokołu pożądanego przez oba państwa nie omieszkają doń przystąpić. Jeżeli wszelako rząd polski nalega na wspólne i jednoczesne podpisanie protokołu przez Z. S. R. R., Polskę, Estonję, Łotwę i Rumunję i jeżeli jest on przekonany, że specjalne stanowisko formalne zajęte przez Estonję i Łotwę wobec paktu Kelloga nie będzie stanowiło z ich strony żadnej przeszkody i nie będzie służyło za motyw przyszłego opóźnienia podpisania protokołu to rząd sowiecki nie będzie miał nic przeciw podobnej procedurze. Odpowiedzialność za opóźnienie jakie mogłoby z tego wyniknąć spadnie naturalnie na rząd polski.

Rząd sowiecki uważa, że podpisanie protokołu mogłoby nastąpić po upływie tygodnia a mianowicie 7. lutego proponując w tym celu Polsce, Estonji, Łotwie i Rumunji udzielenie swoim delegatom pełnomocnictw do podpisania w tej dacie protokołu.

Poseł Patek oświadczył, że nie pragnął w tej chwili podejmować sporu co do poszczególnych punktów uczynionych przez Litwinowa propozycji, uważa za konieczne co do brzmienia protokołu powołać się na zastrzeżenie, uczynione przez rząd polski w jego pierwszej nocie i podkreślił co się tyczy Estonji i Łotwy, że zdaniem rządu polskiego oba te państwa przystąpiły już w tej czy innej formie do paktu paryskiego.

Następnie poseł Patek obiecał podać do wiadomości swego rządu treść oświadczenia Litwinowa.

Masowe aresztowania na Ukrainie sow.

Represje mają charakter antyukraiński.

MOSKWA, 1. II. (AW.). Z Charkowa donoszą o niesłabnącej fali aresztowań na Ukrainie. W samym Charkowie aresztowano około 30 osób, w tem 17 wojskowych. W drodze represji rozwiązana została szkoła wojskowa w Kijowie, która stanowiła dotąd ośrodek młodego kontyngentu dowództwa armji czerwonej ukraińskiej S. S. R. Ta represja ma charakter antyukraiński, w szkole tej bowiem przeważały wpływy nacjonalistycznego odłamu ukraińskich komunistów. Ostatnio w trzech wypadkach rozstrzelano aresztowanych. M. in. według pogłosek rozstrzelany został b. komisarz ludowy oświaty ukraińskiej SSR. Szustow

—o—

Aresztowanie Kamieniewa i Zinowiewa?

MOSKWA, 1. II. (AW.). Stalin wygłosił mowę polityczną na zebraniu dzielnicowem komunistów dzielnicy „Krasnaja Presnia" w Moskwie. Usprawiedliwiając aresztowania zwolenników Trockiego Stalin oświadczył, że GPU posiada pewne dane o planowanym przez Trockiego zamachu terorystycznym na życie wybitnych osobistości sowieckich.

—o—

PARYŻ, 1. II. (AW.). „Matin" donosi z Helsingforsu, że obiegają tam pogłoski o przyaresztowaniu w Moskwie Kamieniewa i Zinowiewa.

Trocki jedzie do Niemiec.

MOSKWA, 1. II. (AW.). Jak się okazuje rząd turecki udzielił Trockiemu wizy nie na pobyt, lecz na przejazd przez Turcję. W kołach zbliżonych do rządu sowieckiego przypuszczają, że Trocki z Turcji wyjedzie do Niemiec.

—o—

Gdy państwem rządzi dyktatura.

Zamach na nuncjusza papieskiego w Madrycie. — Wyroki śmierci i aresztowania. — Strejk generalny.

MADRYT, 1. II. (AW.). Wczoraj wieczorem usiłował jakiś młody człowiek dokonać zamachu na nuncjusza papieskiego w chwili gdy ten przechodził się wraz z jakąś kobietą za miastem. Sprawca zamachu oddał 4 strzały w stronę nuncjusza, który jednak szczęśliwie wyszedł bez szwanku. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z zemstą na tle osobistem.

MADRYT, 1. II. (AW.). Trzech przywódców rewolucji wojskowej w Ciudad i Real zostało skazanych na śmierć. W spisku brało udział 35 oficerów i 500 podoficerów i żołnierzy. Wszyscy zostali aresztowani. Minister spraw wewnętrznych oświadczył prywatnie, że policja paryska już na 3 dni przed wybuchem rewolucji wiedziała, że w Hiszpanji przygotowuje się rewolucję wojskową.

MADRYT, 1. II. (AW.). W miastach Bilbao, Granada i Kordouya wybuch strejk generalny. Ruch ten jest prawdopodobnie w związku z niedawno wykrytym skiskiem w wojsku hiszpańskim i jest uważany za dalszy ciąg akcji rewolucyjnej.

—o—

Zamach dynamitowy na Waldemarasa.

Zwolennicy oswobodzili Plechawiciusa z więzienia. — Stan oblężenia w Kownie. — Waldemaras aresztowany.

LONDYN, 1. 2. (AW). „Daily Mail" donosi z Kowna, że mimo nieudania się zamachu, dni Waldemarasa są policzone i niebezpieczny nastrój w armji skierowany wyłącznie przeciw niemu, rośnie z każdą chwilą. Waldemarasa uważają w kołach wojskowych za powolne narzędzie w rękach niemieckich.

WILNO, 1. II. (PAT.) „Słowo" otrzymało wiadomości z Kowna wedle których sytuacja na Litwie jest poważna i naprężona. Krążą pogłoski „że po aresztowaniu Plechawiciusa i oficerów miał być dokonany zamach bombowy na Waldemarasa, który się jednak nie udał. Dziennik Wileński donosi, że w Kownie wprowadzono stan oblężenia.

Późno nocą redakcja „Dziennika Wileńskiego" otrzymała niesprawdzoną wiadomość, jakoby

Waldemaras został aresztowany.

Późnym wieczorem redakcja otrzymała wiadomość, że z Szawel i Koszedar ściągnięto do Kowna stacjonujące tam pułki.

W każdej chwili spodziewane jest starcie wojsk rządowych z oddziałami Plechawiciusa, które posiadają przewagę. Podobno Plechawicius został odbity przemocą wraz ze swoimi stronnikami. Prezyd. Smetona jest niezmiernie entuzjatycznie witany przez wojska zbuntowane. Po mieście krążą auta pancerne. Waldemaras z całym gabinetem

zamknął się w gmachu ministrów

strzeżonym przez wierne pułki i szaulisów.

O przebiegu zamachu na Waldemarasa otrzymała redakcja Dziennika Wileńskiego następujące informacje:

Do Waldemarasa zgłosiło się kilkunastu oficerów z Plechawiciuszem na czele, żądając ustąpienia lub przyjęcia dezyderatów przedstawionych przez nich, a streszczających się w następujących punktach: 1) doprowadzenie do ostatecznego załatwienia konfliktu z Polską; 2) przekreślenia traktatu handlowego z Niemcami, który sprowadził Litwę do rzędu kolonji niemieckich, 3) wolność prasy, 4) wprowadzenie z powrotem ustroju konstytucyjnego. Waldemaras potrafił tak uspokoić Plechawiciusa, że uwierzyli oni jego zapewnieniom. Po opuszczeniu gabinetu zostali wszyscy aresztowani i osadzeni w więzieniu wojskowem w forcie pod Zieloną Górą. Równocześnie

w garnizonie kowieńskim doszło do poważnych zaburzeń.

Konflikt między Plechawiciusem, który potrafił sobie zyskać zaufanie żołnierzy — a Waldemarasem nie był tajemnicą. Pozatem Plechawicius jako szef sztabu oraz zastępca ministra obrony krajowej poobsadzał stanowiska swoimi oficerami. Narazie niewiadomo, jak się ustosunkują garnizony prowincjonalne. O ile armja opowiada się w sposób zdecydowany za Plechawiciusem, to związek szaulisów i związek żelaznego wilka popierają Waldemarasa.

5 żołnierzy litew. zbiegło do Polski

WILNO, 1. II. (PAT.). Dzienniki donoszą z pogranicza polsko-litewskiego, że wczoraj granicę polską na odcinku nowogrodzkim przekroczyło 6 żołnierzy litewskich w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu. Żołnierze oświadczyli, że uciekają z Litwy. Przekazano ich władzom śledczym, gdzie złożą zeznania. Krążą pogłoski, że ucieczka ta stoi w związku z wykryciem zamachu stanu.

Brednie litewskie.

„Kowno ma być podarunkiem dla marszałka Piłsudskiego".

WARSZAWA, 1. 2. (AW). „Express Por." donosi z Rygi, że Waldemaras miał oświadczyć w Kownie, iż w Polsce odbywają się konspiracyjne zebrania grup wojskowych, zmierzające do podarowania Kowna marszałkowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin, tj. 19. marca.

12 miljonów złotych kredytów dla przemysłu hotelarskiego.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Na ostatniem posiedzeniu międzyministerjalnej podkomisji hotelowej stwierdzono, że przy pomocy Banku Gosp. Kraj. będzie mógł przemysł hotelarski w Polsce otrzymać 12 milj. zł. kredytu na konserwowanie starych i budowę nowych hoteli. Z tego używanoby kredytu od 5—7 milj. wyłącznie na inwestycje i ulepszenia w istniejących już hotelach.

Specjalny kredyt w wysokości od 3 do 5 milj. zł. ma być otwarty na budowę nowych hoteli i pensjonatów w letniskach i uzdrowiskach, a przedewszystkiem dla miejscowości będących ważnemi stacjami turystycznemi, jak Krynica, Zakopane i Jaremcze, a w dalszej linji Kazimierz nad Wisłą.

„CHŁOPI SANACYJNI".

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Wśród posłów BBWR zorganizowało się wczoraj przedstawicielstwo interesów włościańskich. Do grupy tej weszło 27 posłów. Na czele grupy stoi jako prezes poseł Bojko. Wiceprezesem grupy jest poseł Sanojca. — Jednym z pierwszych celów tej nowej grupy jest obrona interesów drobnej własności.

—o—

W. RAORT.

Miss Polonja.

Kostakówna. Władysława Kostakówna. Miss Polonja, Władysława Kostakówna. Kostakówna, Władysława Kostakówna. Kostakówna. Władysława Kostakówna... A niechże cię jasny piorun strzeli! Co się stało? Co za ewenement światoburczy, poruszył z posad ziemię, od Karpat po Bałtyk i od Warty po Zbrucz?... Kim jest ta Kostakówna? Co za Kostak spłodził tę Kostakówne?... Dlaczego Kostakówna?... Co to jest Kostakówna?...

Tak i w podobny deseń pytają miljony czytelników gazet na obszarach całej Polski i do sedna dojść nie mogą. Trzeba to wytłumaczyć; trzeba ludziom zdjąć ten blachman warszawski z oczu; trzeba spopularyzować Kostakównę.

Kostakówna. Władysława Kostakówna, urzędniczka miejskiej Kasy oszczędności w Warszawie została, dzięki brukowo-rynsztokowej prasie warszawskiej odkryta i wybrana królową piękności polskiej. Rzecz oczywiście nieszkodliwa i nie pociągająca za sobą konsekwencji o charakterze międzynarodowym, gdyby nie ten owczy pęd, ten barani zachwyt i to oślęce uwielbienie, bijące ze szpalt burżuazyjnej prasy krajowej, na której czele kroczą różne „Expressy" zielone, czerwone i szmatławe w Warszawie.

A więc — Miss Polonja. Kostakówna. Władysława Kostakówna została wśród pięknych i odpasionych dziewic warszawskich wybrana jako miss Polonja. Dlaczego aż miss Polonja?... Czemu nie miss Express, miss Syrena, miss Varsovja, lub miss Granda varsoviensis?...

Szczycimy się tem, że mamy ładne kobiety. — Polska jest znana, wśród innych rzeczy, z ładnych kobiet, zrazów z kaszą, barszczu z rurą i paszportów zagranicznych, ale niechże nikt nie żąda, aby dla jednej córki pana Kostaka, wszyscy byli przez szereg dni i tygodni karmieni jego płodem. Faktem jest, że Kostakówna jest ładna; jest bardzo ładna — jest piękna! Więc co? Czy jest to zasługą tej Kostakównej?... Czyżby stary Kostak wiedział, że w czasie kiedy zalecał się do mamy Kostakowej, sprodukuje zamiast owocu miłości, aż miss Polonję?... Co wiedzą ludzie o takiej Curie-Skłodowskiej, o Selmie Lagerlöff, o Grazzji Deledda, o Bercie Suttner, Ellen Key, czy obecnej laureatce Nobla, pani Undsett? Mało, albo nic! Ale o Kostakównej, bezsprzecznie ładnej dziewczynie, którą z nicości wydźwignął reporterzyna warszawski, musi cała Polska wiedzieć. Mało wiedzieć! Trzeba znać Kostakównę z fotografji en face, z profilu, z tyłu, z góry i z dołu. Trzeba brać udział w radości narodowej, że stary Kostak stworzył piękną Kostakównę. Trzeba śpiewać hymn radości i chwały, że odnaleźliśmy miss Polonję, która nas godnie zareprezentuje w Paryżu i sławę naszej hodowli pięknych dziewcząt rozniesie po świecie.

Prawda, że i inne narody, obok zbrojeń, wytwórni gazów trujących, świństw i ględzenia o ogólnem rozbrojeniu, wybierają sobie także królowe, jako symbol międzynarodowej głupoty i zbliżenia się narodów, ale żaden z tych narodów nie oszalał jeszcze do tego stopnia, aby jedna ładna dziewczyna, okrzyczana przez kilku szmoków reporterskich, stała się ośrodkiem życia i nerwem danego społeczeństwa.

Warszawka oszalała. Warszawka dostała bzika! To nic, że tysiączne masy bezrobotnych giną z głodu... To nic, że kwestja 10 procentowego dodatku dla urzędników grozi zachwianiem budżetu państwowego; to nic, że nędza, głód, poniewierka bezdomnych i ciężka walka o pół bochenka chleba, stały się codziennym, nieodstępnym towarzyszem pracujących mas. Warszawa ma Miss Polonję!

Posłuchajmy, co pisze z racji wyboru Władysławy Kostakówny „prasa czerwona" w Warszawie. — Przytaczam dosłownie:

„Miss Polonja" jest dziś na ustach wszystkich. Choć uroda p. Władysławy Kostakówny, nawet w skromnej oprawie, rzuca blask wspaniały, cały szereg firm składa jej w ofierze prezenty i dary, aby „Miss Polonja" mogła się jak najlepiej prezentować.

Idzie teraz kolekcja istinno warszawska:

Firma Oszerowski, Chmielna 14, tel. 249—09, ofiaruje piękną jedwabną garsonkę na podróż do Paryża.

Firma „Franciszka", Kredytowa Nr. 14, przygotowała wytworny pasek (co za pasek?) dla „Miss Polonji".

Firma „Parfum de Luxe d'Iloy", reprezentacja polska, Niecała 8, wraz z pięknym listem przesyła swe niezrównane wyroby z perfumami „Ville-Lumière" — na czele. „**Dumne będą, gdy pokornie jej będą służyć**" (słuchajcie!) kończy list firma „d'Iloy" — mówiąc o ofiarowanych przedmiotach.

Lekarz-dentysta St. Mantinband, Al. Jerozolimskie 29 m. 5, jeden z najpopularniejszych dentystów warszawskich, pisze: „Zachwycony ząbkami „Miss Polonji", z przyjemnością pragnę zaofiarować konserwację ich jej i jej matce". (O matko szczęśliwa!)

Pierwsza prywatna zawodowa szkoła baletu Kazimierza Łobojko, Sienkiewicza 8, pragnie ofiarować całoroczny bezpłatny kurs tańca niezbędnego w karjerze filmowej (o ile „Miss Polonja" tę drogę obierze) oraz pragnie nauczyć p. Kostakównę tańców salonowych (o ile umiejętno-

Dola „białych murzynów“

W „Jedności“, piśmie pracowników umysłowych, znajdujemy następujące uwagi na powyższy temat:

Sfery urzędnicze są ogromnie zaniepokojone obecnym stanem swego położenia i to nietylko ze względu na cały szereg niepożądanych przejawów, które z dnia na dzień układają się coraz niepomyślniej.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że w związku z nędzą materjalną zagraża stanowi urzędniczemu pauperyzacja duchowa i moralna.

Każdy, kto dzielniejszy, jak się to mówi i ma głowę na karku, ten stroni od służby państwowej. Są pewne działy, które ogłaszają w gazetach komunikaty, poszukując tą drogą kandydatów do służby państwowej. Rezultaty są jednak bardzo marne. Z ogłoszeń tych korzystają ci, którzy dla braku zajęcia zmuszeni są szukać pracy dla chleba. Są to z natury rzeczy siły mierne, bo nie cechuje ich ani zamiłowanie do tej pracy, ani entuzjazm. Owoce takiej pracy muszą być nikłe. Cierpi na tem dany urząd, cierpi społeczeństwo, cierpi państwo, cierpi na koniec i sam pracownik, który z konieczności stał się „białym murzynem“.

Jeżeli tak dalej potrwa, to w niedługim czasie

zabraknie w urzędach ludzi dzielnych, energicznych.

bo ci nie zechcą narażać się ani na nędzę materjalną, ani na upokorzenia moralne, ani na szykany polityczne, ani na jaskrawe krzywdy. Bądźmy szczerzy i otwarci, bo tego wymaga powaga chwili.

Jeżeli się widzi, że stanowisko urzędnika jest równoznaczne z nędzą — to pytamy, kto będzie się dobrowolnie do tej nędzy garnął?

Jeżeli obserwujemy, że nawet najlepsze kwalifikacje nie wystarczają, bo

tylko wpływy koterji politycznych, będących w danej chwili przy władzy, decydują bezapelacyjnie

o wszystkiem, to poco szanujący się człowiek ma się narażać na najwidoczniejszą krzywdę?

Jeżeli stwierdzimy fakt, że można być doskonałym fachowcem i najrzetelniejszym pracownikiem, a mimo to jest się narażonym na to, że pierwszy lepszy raport administracyjno policyjny wystarczy, by przenieść kogoś nawet bardzo zasłużonego do Psiej Wulki, czy jakiej innej zakazanej dziury, to każdy rozsądny powie: po jakiego licha mam się narażać na szykany.

Jeżeli dalej się widzi, że nawet najtęższe siły w służbie państwowej nie mogą się niczego dosłużyć, bo

muszą ustąpić miejsca wojskowym,

przeniesionym do służby cywilnej na kierownicze stanowiska, to pomijając uzasadnione rozgoryczenie poszkodowanych, każdy, kto jeszcze nie jest urzędnikiem, powie słusznie: „wolę gdzieindziej pracować, gdzie praca spotka się z uznaniem“ i gdzie się mogę czegoś dosłużyć.

Musimy nakoniec w imię prawdy stwierdzić, że powyżej przytoczone fakty wywołują nietylko zniechęcenie i słuszną krytykę, ale przyczyniają się w wysokim stopniu do zdemoralizowania ogółu i zniechęcenia do służby państwowej.

ści tej nie posiada), jeszcze przed wyjazdem do Paryża.

P. Józefina, Złota 4, tel. 260 85, ofiaruje stałe pedicure i manicure.

Chlubnie znana artystka-malarka **p. Jewniewiczowa,** imieniem firmy fryzjerskiej, w której się stale czesze „Józef i S-ka“, Jasna 14, składa „Miss Polonji“ stały abonament. Zabiegów dokonywać będzie właściciel firmy Józef Lendzin. (O, aż sam pan Lędzin?) Pani Jewniewiczowa zapewnia, iż praca p. Lędzina jest nawskroś nowoczesną, oryginalną i artystyczną. (Nie, ten Lędzin jest bajeczny!)

Także firma **Maks i Moryc, Praga, Ząbkowska Nr. 8,** pragnęłaby cały rok czesać, manicurować i t. d. (co znaczy i tak dalej?...) „Miss Polonję“.

Kasa koleżeńska **„Samopomoc“** urzędników państwowej wytwórni saperskiej (co ta za wytwórnia saperska?!) zaprasza „Miss Polonję“ na bal w dniu 2. lutego w salonach kasyna urzędników Banku Polskiego w Galerji Luxenburga.

Wreszcie skromna ofiara właścicielki pralni chemicznej i zakładu wywabiania plam Janiny Kachelskiej, Marszałkowska Nr. 61. Pani Kachelska pragnie wywabić ewentualne plamy z sukien „Miss Polonji“, nawet na poczekaniu.

Prócz tego zgłoszono telefonicznie znaczną liczbę innych darów.

Między innymi dar „wybitnego“ autora:

Wzięty autor p. Antoni Marczyński, ofiarowuje po jednym egzemplarzu trzech swoich ostatnich powieści z dedykacją.

A niechże to jasny szlag trafi!

Czyżby zakłady dla warjatów były faktycznie aż tak zapełnione, że już miejsca niema nawet dla furjatów grasujących bezkarnie po Polsce?

Policja! Ratunku!

—o—

Lotnictwo jako najbezpieczniejszy środek komunikacji.

Sir Alan Cobhan, znany lotnik angielski i działacz na polu rozwoju międzynarodowego lotnictwa mówi o lotnictwie, co następuje:

Lotnictwo jest — powiedziałbym — nowoczesnym rozwojem techniki. Jest nowoczesnym rozwojem wiedzy, a przy należytem przestrzeganiu ustalonych prawideł nie grozi żadnem prawie niebezpieczeństwem. Awjatyka, jest to praca rozwojowa, bez której postęp ludzkości byłby nie do pomyślenia. Pragnę dowieść całemu światu, że latanie jest rzeczą bezpieczną. Gdybym nie wierzył, że bezpieczeństwo w lotnictwie jest bardzo znaczne, że z biegiem czasu stale się będzie potęgować, to już przed 10 laty zrezygnowałbym całkowicie z latania. Jedyną przyczyną, dla której z taką energją kontynuowałem me próby tylko w kierunku udoskonalenia komunikacji lotniczej, była właśnie moja wiara w bezpieczeństwo i cały szereg innych zalet tego najnowszego środka komunikacji.

Lot mój dookoła Afryki dokonany został nie z chęci zyskania sławy, a jedynie w tym celu, by nabyć nowych doświadczeń na polu rozbudowy międzynarodowej komunikacji lotniczej.

Postęp, jakim poszczycić się może awjatyka w chwili obecnej jest olbrzymi. W ciągu ostatnich 12 miesięcy wykonano cały szereg wielkich przelotów, które w dobie czarnych dni lotnictwa cywilnego w roku 1920 były nie do pomyślenia. Lot do Rangoon, lot do Kapsztadu i z powrotem, lot dookoła Afryki — wszystko to były tylko próby. Dzisiaj na podstawie tych prób pracuje się nad zorganizowaniem

regularnej komunikacji powietrznej na całym szeregu linij międzynarodowych,

a więc do Ameryki północnej i południowej, do Indji, Afryki północnej itd.

Ale wróćmy do problemu bezpieczeństwa w lotnictwie. — Przy zachowywaniu wszelkich środków bezpieczeństwa, przy należytem obchodzeniu się z maszyną jest samolot równie bezpieczny, jak każdy inny środek komunikacji nowoczesnej. Mówią o tem najwymowniej cyfry rozmaitych statystyk. Na podstawie tych cyfr łatwo się możemy przekonać, że

ilość nieszczęśliwych wypadków w lotnictwie hanaowem była daleko mniejsza, niż w innych dziedzinach transportu.

Jesteśmy dopiero u początku — przed nami leży jeszcze droga bardzo daleka. Powtarzam raz jeszcze, że komunikacja lotnicza może być równie bezpieczna, jak każdy inny sposób transportu. Chcąc przekonać tych wszystkich, którzy są odmiennego zdania, że wierzę w to niezłomnie, wykonałem swój ostatni lot w towarzystwie żony, czego z pewnością nie byłbym zrobił, gdybym wiedział, że może grozić jej choćby najmniejsze niebezpieczeństwo. Miałem zupełnie zaufanie do swej maszyny i do siebie samego. Nasz lot dookoła kontynentu afrykańskiego odbył się bez jakichkolwiek przeszkód. Jestem szczęśliwy, że dzięki wykonaniu przezemnie tego lotu położone zostały podwaliny pod wybudowanie sieci lotniczej ponad całym kontynentem afrykańskim. Niedaleka jest już chwila, kiedy loty z Europy do Afryki południowej odbywać się będą ponad Morzem Śródziemnem i kiedy każda kolonja na kontynencie afrykańskim będzie miała regularne połączenie lotnicze z państwami europejskiemi. Z punktu widzenia rozwoju gospodarczego świata ma to znaczenie nad wyraz doniosłe.

—o—

O terminie podpisania traktatu z Rosją.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). „Express Por.“ donosi z Moskwy, że poseł polski przy rządzie sowieckim Patek odwiedził Litwinowa i oświadczył mu, że Polska, Rumunja, Estonja i Łotwa pragną podpisać proponowany przezeń traktat równocześnie. Litwinow zaproponował, aby podpisanie tego układu nastąpiło w dn. 17. II. r. b. w Moskwie.

W ciągu rozmowy Litwinow zawiadomił posła Patka, że Litwa kowieńska uchyla się od podpisania traktatu w dn. 17. II. i podpisze ten akt wtedy dopiero, gdy już będzie podpisany przez inne państwa.

ZGON WYBITNEGO MALARZA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) Dziś w nocy zmarł w posiadłości swej Olszance pod Radziwiłłowem po krótkiej chorobie Józef Rapacki. Śp. zmarły należał do najpopularniejszych pejsażystów polskich w ostatnim dziesiątku lat. Ur. w r. 1871 w Warszawie, jako syn znakomitego artysty dramatycznego i pisarza scenicznego Wincentego Rapackiego.

—o—

STAN ZDROWIA FOCHA ZNOWU POGORSZYŁ SIĘ

PARYŻ. 1. lutego. (A. W.) Stan zdrowia marszałka Focha, który był już po przezwyciężeniu choroby rekonwalescentem, nagle się pogorszył. Biuletyn podpisany przez 4 lekarzy stwierdza, że u Focha wywiązało się lekkie zapalenie płuc.

—o—

Naród nie pozwoli oktrojować konstytucji!

WARSZAWA, 1. 2. (Tel.wł.). Posiedzenie otworzył wicemarszałek Woźnicki. Przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad preliminarzem budżetowym. Budżet Prezydenta Rzplitej zreferował pos. Bittner (Ch. D.), prosząc o przyjęcie go w brzmieniu proponowanem.

Poseł tow. Czapiński referuje budżet N. I. K. wskazał na

konieczność uregulowania polskiego prawa budżetowego,

które dotąd jest fragmentaryczne i w tej formie nawet w dużej mierze niewykonalne: Wobec nieprzedstawienia Sejmowi zamknięć rachunkowych, N. I. K. nie ma możności opracowania uwag o tych zamknięciach. Konstytucja nakłada na N. I. K. obowiązek corocznego przedkładania Sejmowi wniosku o absolutorjum dla Rządu. Dotąd nie było to praktykowane. Sejm jednak zdaniem referenta winien przystąpić do wykonywania swego prawa kontroli ex post.

Mówca uważa za konieczną nowelizację ustawy o N. I. K., a dalej zaznacza, że działalność kontroli w ostatnim okresie była bardzo płodna i dodatnia, bo sprawozdania dały wiele cennego materjału. Wreszcie referent zaznacza, że krytyczne uwagi wywołał fakt, iż Najwyższa Izba Kontroli nie skorzystała ze swego prawa informowania Sejmu o nadzwyczajnych wypadkach w dziedzinie budżetowej, chociaż przekroczenie przez Rząd budżetu usprawiedliwiałoby to najzupełniej. Komisja uważa przeto za wiążące oświadczenie prezesa N. I. K., że w przyszłości będzie korzystał z tego prawa.

Budżet Min. Pracy i Opieki Społ.

Z kolei przystąpiono do budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecz. Sprawozdawca pos. Zieliński (B. B.) zaznacza, że komisja nie wprowadziła ważniejszych zmian do preliminarza, a w układzie nastąpiły o tyle zmiany wprowadzone przez Rząd, że kredyty na Sądy Pracy przeniesiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, natomiast Ministerstwo Pracy otrzymało nowy dział Urzędów Inwalidzkich.

W dyskusji pos. tow. Topinek zaznacza, że w ustawodawstwie o Sądach Pracy należy przeforsować te zmiany, aby sprawy karne robotnicze za przestępstwa były rozstrzygane przy udziale ławników którzy powinni wychodzić z wyboru. W sprawie bezrobocia wymagane jest znowelizowanie ustawodawstwa, które winno objąć także robotników sezonowych i rolnych. W dalszym ciągu mówca domaga się lepszej opieki nad emigrantami, którzy stają się łupem spekulantów.

Dalej przemawiali posłowie: Jankowski (NPR.), Kohut (Ukr. soc. radyk. repr.), Sawicki (Str. Chł.), Kuzik (Kl. Ukr.) i Urbański (Ch. D.).

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych.

Nad budżetem Sejmu nie debatowano. Poprzestano na wysłuchaniu zdawkowego referatu pos. Byrki.

Budżet Ministerstwa Spraw Wewn. referował pos. Polakiewicz (Be-be). Zakomunikował ze smutkiem, że skreślono ministrowi cały fundusz dyspozycyjny.

Pos. Roguszczak (NPR) jest zdania, że za obecnego ministra zaszły fakty składające się na ponury obraz. Między władzą a społeczeństwem wytwarza się coraz większa przepaść.

Przemówienie tow Praglera.

Imieniem PPS przemawiał tow. pos. Pragier, który m. in. oświadczył, że Min. Spr. Wewn. dba tylko o wydawanie różnych przepisów porządkowych. Natomiast zaniedbano najważniejszą dziedzinę obrony obywatela przed samowolą władzy. Nie widzę także dbałości o wykonanie przepisów konstytucji. W Polsce stworzono dziś miejsce dla walki takiej jaka się toczy w Państwach o bardzo prymitywnym ustroju tj. walki o poszanowanie prawa o to, by władze prawa nie łamały.

W ustroju demokratycznym obywatele odnoszą się do władzy z szacunkiem i zaufaniem. U nas rozwój wypadków doprowadził do tego, że poczyna w stosunku do władz panować niechęć i strach.

Domagaliśmy się uproszczenia systemu administracyjnego i wzmocnienia odpowiedzialności władzy za nadużycia. Nie wzięto jednak tego pod uwagę. Nie widzę tedy innego sposobu jak zmniejszyć w budżecie wydatki na administrację.

Nie uznaję argumentu, że rząd musi bronić swych urzędników przed redukcją i przepracowaniem. Rząd nie ma legitymacji moralnej do tej obrony, gdyż nigdy nie znajdował środków na poprawę bytu urzędników, chociaż jednocześnie znalazł możność przekroczenia budżetu o pół miljarda złotych.

Następnie mówca omawia sprawę podsłuchów telefonicznych, stosunek do samorządu i w związku z tem do słowiańskich mniejszości narodowych.

podnosi *hasło autonomji terytorjalnej.*

Zwraca uwagę, iż zamach na PPS nie udał się, wywołał jednak wstrząsy, wśród których nie odbyło się bez ofiary życia młodego Teofila Jankowskiego.

Mówca składa hołd Jego pamięci.

Następnie zapytuje ministra, czy prawdą jest, że wojewoda śląski usiłował przekupić posła.

Min. Składkowski — „Sprawa jest u prokuratora".

Zakończył mówca następująco: Coraz głośniej jest w kraju o zamiarach oktrojowania konstytucji.

Uważałbym taki zamach stanu za zdradę stanu i jako takiej dalibyśmy odpór (Oklaski na lewicy).

Następnie przemawiali pos. Czapski (Str. Chł.), Stapiński (Zw. Chł.), Smoła (Wyzw.) i Stypiński (BB.).

W końcu posiedzenia przyjęto nagłość wniosku PPS. o nowelizację podatku dochodowego. Tow. Zaremba motywował to koniecznością podniesienia minimum, wolnego od podatku, o tyle, o ile spadła waluta i zmianę sposobu pobierania tego podatku od uposażeń sezonowych. Klub BB. głosował przeciw nagłości, razem z endekami.

Przed rokiem kiedy delegaci Kom. Centr. Zw. Zaw. interwenjowali w tej sprawie u prem. Bartla, premier ubolewał, że pełnomocnictwa nie pozwalają na załatwienie tej sprawy, ale, że uznaje całkowitą słuszność i że rząd przedłoży wniosek w tej sprawie sejmowi.

Minął rok. Sejm zajął się tą sprawą na wniosek PPS., a klub prem. Bartla, stara się ten wniosek utrącić.

—o—

II. Zjazg Org. Mł. TUR w Krakowie.

WARSZAWA, 1. II. (tel. wł.). Dziś w Krakowie rozpoczął obrady w ślicznie udekorowanej sali Domu Robotniczego II-gi Zjazd Organ. Młodzieży TUR., na który przybyło 150 delegatów.

Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" zagaił zjazd imieniem C. K. Org. Mł. TUR. tow. Garlicki, który stwierdził, iż w momencie walki młodzieży TUR-owa stanie wiernie pod czerwonemi sztandarami i wespół ze starszymi towarzyszami.

Następnie tow. Garlicki poświęcił gorące wspomnienie pamięci T. Jaszkowskiego, który padł ofiarą politycznego mordu.

Tow. Garlicki w serdecznych słowach powitał przybyłych delegatów i gości, wśród tych ostatnich przedstawiciela Międzynarodówki Młodzieży Socja'istycznej tow Rewentlowa oraz przedstaw. Zarz. Mł. TUR tow. sen. Kopcińskiego.

Przemówienie powitalne wygłosił m. in. tow. Rewentlow witając zjazd im. Międzynarodówki Młodzieży oraz włoskiej młodzieży socjalistycznej.

Następnie po wyborach komisyj przystąpiono do referatów.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy w następnym numerze.

—:o:—

Imieniny marsz Daszyńskiego.

WARSZAWA. 1. lutego. (Pat.) Dziś w godzinach rannych z okazji imienin marszałka sejmu Ignacego Daszyńskiego, składali mu życzenia liczni delegaci, między innymi przedstawiciele klubów sejmowych. W imieniu nieobecnego premjera Bartla, składał życzenia szef gabinetu prezesa Rady Min. dr. Stępowski.

Zamordowanie dyrektora Widzewskiej Manufaktury.

WARSZAWA. 1. lutego. (tel. wł.) Onegdaj w Łodzi przy ul. Targowej zredukowany majster fabryki widzewskiej manufaktury, 21-letni Edward Ciesiński, kilkoma strzałami z rewolweru ranił śmiertelnie dyr. widzewskiej manufaktury Alberta Kona, który padając zdążył oddać strzał, raniąc ciężko napastnika. Kon przewieziony został do lecznicy, gdzie zmarł po paru godzinach, po nieudanej operacji. Ranny Ciesiński ostatkiem sił dowlókł się do pobliskiego gmachu komisarjatu policji, gdzie oddał się w ręce oficerowi inspekcyjnemu.

Zawezwany lekarz pogotowia, przewiózł Ciesińskiego do szpitala, gdzie dokonano wyjęcia kul.

Stan Ciesińskiego jest bardzo groźny.

Co się tyczy bezpośrednich motywów zabójstwa przypisać je należy wydaleniu Ciesińskiego z fabryki, bez wydania mu świadectwa, jakiego żądał.

Polityczna podróż Cziczerina do Turcji.

MOSKWA. 1. lutego. (A. W.) Nowy kilkomiesięczny urlop, udzielony Cziczerinowi przez radę komisarzy ludowych — Cziczerin zamierza wykorzystać m. in. dla odwiedzenia Konstantynopola i Angory. Podróż Cziczerina nosić będzie charakter polityczny, i według intencyj tutejszych kół politycznych ma być manifestacją porozumienia sowiecko- tureckiego.

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że Cziczerin chce przez tę wizytę polityczną sparaliżować następną wizytę włoskiego sekretarza stanu Grandiego, który będzie usiłował skłonić Turcję do zawarcia ścisłego sojuszu z Italją.

Przytrzymany włóczęga przyznał się do zabójstwa szwagra.

Wczoraj wieczór policjanci przytrzymali na dworcu głównym, wałęsającego się osobnika. Był to 24-letni Jan Horoszko, rodem z Sarnik, pow. Bóbrka, który w czasie przesłuchania przyznał się do zamordowania swego szwagra Danyły Czmyra. Zbrodnię popełnił on we czwartek o godzinie 7-mej rano, w ten sposób, że czując złość do szwagra, ugodził go kołem w głowę w chwili gdy niósł wodę ze studni i zabił na miejscu. Zbrodniarz w obawie przed karą zbiegł do Lwowa, gdzie go przytrzymano.

Dziś będzie on odstawiony do sądu w Bóbrce.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Poniedziałek, 4. lutego, godz. 7-ma wiecz., „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18, I. p., p. kustosz Henryk Cieśla: „Nowa typografja" z obrazami świetlnemi.

Poniedziałek, 4. lutego, godz. 7-ma wiecz., Związek Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, p. prof. dr. Jan Rogowski: „Krajobraz, przyroda i ludzie w Egipcie" z przeźroczami.

Wtorek, 5. lutego, godz. 7-ma wiecz., punktualnie Uniw. Ludowy, Bourlarda 5: „Kurs historji walk społecznych".

Środa, 6. lutego, godz. 7-ma wiecz., Związek Zaw. Stolarzy, Piasza 2, tow. B. Skalak: „Anglja na przełomie" z obrazami świetlnemi.

Czwartek, 7. lutego, godz. 7-ma wiecz., Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31, I. p., tow. R. Froehlich: „Indje jako punkt oparcia angielskiej polityki światowej" z przeźroczami.

Piątek, 8. lutego, godz. 7-ma wiecz., punktualnie, Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5: Kurs historji walk społecznych.

Sobota, 9. lutego, godz. 7-ma wiecz., Zw. Pracowników Inst. Użyt. Publicznej, Ormiańska 2, II. p., tow. M. Hankiewicz: „Socjalizm a państwo".

Org. Młodzieży Robotniczej T. U. R.

W sobotę, 2. lutego b. r. o godz. 6-tej pop. w lokalu Zw. Rob. Budowlanych, ul. Ossolińskich 10, odbędzie się odczyt tow. K. Ermicha p. t.: „Burżuazja w karykaturze" z przeźroczami.

Żywot niezwykłego człowieka.

B. bojowiec P. P. S., szewc i inżynier w jednej osobie.

W Kurytybie, stolicy Polonji brazylijskiej, zmarł niedawno niezwykle ciekawy człowiek — zarówno co do swego charakteru jak i całej działalności życiowej. Nazwisko jego — Witold Żongołłowicz; z wykształcenia — ukończony inżynier, z przekonań — działacz społeczny, socjalista, — bojowiec, i zdolny pisarz, z zawodu — szewc, reperujący obuwie.

Żongołłowicz odznaczał się niezwykłą skromnością życiową posuniętą do najszczerszego demokratyzmu. W roku 1900 (kiedy miał lat 21), został zesłany na Syberję za udział w pracy rewolucyjnej. Przebył tam kilka lat — a po uwolnieniu z więzienia wziął się do badania świata zwierzęcego w jeziorach syberyjskich i prace swoje ogłaszał w wydawnictwach Akademji Nauk w Petersburgu. Ułaskawiony na podstawie amnestji, wraca do Polski i znów staje w bojowych szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej. Wkrótce dostaje się znów do więzienia — i teraz grozi mu śmierć z wyroku sądowego. Towarzysze jednak zorganizowali słynne wykradzenie „10 więźniów z Pawiaka" wśród których znajdował się Żongołłowicz. Po kilku miesiącach ukrywania się w Warszawie, Żongołłowicz wyjeżdża zagranicę, z początku do Niemiec — a następnie do Belgji i Francji, gdzie kończy studja inżynierskie, uzyskuje dyplom i wówczas zaczyna w Paryżu zarabiać na życie, jako zwykły szewc.

Do Brazylji Żongołłowicz przybył 13 lat temu, wprost do Parany, i otwiera mały warsztat szewski, gdzie pracuje sam jeden — zajmując się polityką i sprawami społecznemi między zelowaniem podeszew i przyjmowaniem klienteli. W osobie ten mały, ruchliwy człowiek, o błyszczących, inteligentnych oczach i żywych ruchach był nader uprzejmy i naprawdę wersalsko- elegancki.

Zbierali się u niego najrozmaitsi ludzie — których łączyła jedna wspólna nić; interesowanie się sprawami politycznemi i zamiłowanie do dyskusji.

W przerwach, kiedy towarzystwo dyskutowało a Żongołłowicz dorzucał złote myśli swojej oryginalnej spostrzegawczości — zjawiał się w warsztacie brazylijski klient lub klientka, z którymi Żongołłowicz z prawdziwą galanterją załatwiał fachowe operacje.

Żongołłowicz nie tylko dyskutował na tematy polityczne i społeczne, lub klepał podeszwy. W Paranie ślad jego działalności przetrwa długie lata. Był on założycielem pierwszego polskiego teatru w Kurytybie. Zorganizował zespół teatralny o istotnie artystycznych zaletach pod nazwą: „Oberża Pieśniarska". Wystawia szereg sztuk, organizuje i niejednokrotnie finansowo wspiera jedyną w Kurytybie polską Szkołę Ludową, w przełomowym r. 1919 tworzy komitet niesienia pomocy dzieciom w Polsce, doryweczo pracuje w miejscowych pismach polskich i redaguje ulotne wydawnictwa i t. d., i t. d.

Kiedy pewnego razu zapytano Żongołłowicza, dlaczego siedzi w Brazylji i nie wraca do Polski, dla której oddał najlepsze siły swojego życia, Żongołłowicz odparł z nieco smutnym idealizmem:

— Widzi pan, ja należę do innej generacji — do tych, którzy w swoich marzeniach i robocie rewolucyjnej widzieli przed sobą Polskę idealną, jakąś niedoścignioną i niebotycznie piękną. Dziś gdybym wrócił do kraju i zetknął się z rzeczywistością, może być nieraz musiał doznać rozczarowania. Czyż więc nie lepiej na obczyźnie piastować w duszy ten umiłowany obraz idealnej i pięknej Polski?

—:::—

Z krajów białej i czerwonej dyktatury.

Klęska pism faszystowskich.

Z Medjolanu donoszą: Nakłady dzienników włoskich, które pod rządami faszystowskiemi spadały z roku na rok, w ostatnim roku spadły nadzwyczajnie. Tak „Messagero", który w r. 1922 drukował 150 tys. egzemplarzy, wychodzi teraz już tylko w 50 tys. egzemplarzy. „Giornale d'Italia" z nakładu 500 tys. egzemplarzy, drukuje dzisiaj aż 10 tys. Nakład „Corriere della Sera" spadł z 700 tys. na 300 tys. Półurzędowy „Il Popolo d'Italie" ogłosił abonament jako obowiązkowy, aby utrzymać wysokość swego nakładu. Przed marszem na Rzym 592 kamelotów sprzedawało dziennie w Rzymie 400 tys rozmaitych dzienników, dzisiaj sprzedaje się przeciętnie tylko 140 tys. egzemplarzy tychże dzienników.

—o—

Czystka w armji czerwonej.

Wyrzucanie opozycjonistów.

Z Moskwy dochodzą wiadomości, że walka z opozycją trockistów trwa z nieustającą zaciętością. Kierownictwo partyjne rozporządziło, by natychmiast wykluczeni zostali z armji i z marynarki czerw. wszystkie żywioły trockistowskie. Polityczne kierownictwo czerwonej armji z przywódcą Bubnowem na czele podjęło już wszystkie środki celem wykluczenia wszystkich trockistów z partji.

Co się tyczy dalszego losu opozycji trockistowskiej. Rakowskiego b. ambasadora w miastach Londynie i Paryżu, Sosnowskiego, naczelnego redaktora „Prawdy" i Karola Radka, członka kominternu, to mają oni pozostać nadal na wygnaniu, ponieważ objawiają jeszcze wciąż sympatje swoje dla Trockiego.

Alkoholizm - a kwestja płci.

Zagadnienie płci dziecka jeszcze przed jego urodzeniem, oraz badania nad czynnikami, wpływającemi na ukształtowanie się płci, oddawna już zajmują świat naukowy.

Ostatnio do bardzo ciekawych wniosków, opartych na długoletnich badaniach, doszła uczona niemiecka Agnieszka Blum, która specjalnie zajęła się zagadnieniem płci u potomstwa alkoholików. Po skrupulatnych badaniach doszła ona do przekonania, iż alkohol wpływa bardzo poważnie na ukształtowanie się płci.

Potomstwo bowiem alkoholików jest przeważnie płci męskiej,

natomiast abstynenci i ludzi nieużywający napojów wyskokowych, mają potomstwo rodzaju żeńskiego.

Doświadczenia swoje prowadzi dr. Blum od roku 1921 w instytucie biologicznym w Dahlen. Rozpoczęła je od badań na szczurach i stwierdziła z całą dokładnością, że szczury, którym podawano alkohol wydawały samych samców, szczury zaś odżywiane normalnie, tylko samiczki.

Otrzymawszy tego rodzaju wyniki, doktór Blum zaczęła badać stosunki rodzinne u alkoholików, względnie w tych rodzinach, gdzie często używany jest alkohol.

Badania te całkowicie potwierdziły poprzednie doświadczenia przeprowadzone ze szczurami.

Z danych statystycznych zebranych przez dr. Blum, wynika, że

potomstwo alkoholików i ludzi pijących w 72 proc. jest rodzaju męskiego,

w 28 zaś żeńskiego.

U abstynentów natomiast i zwolenników jarskiej kuchni, stosunek jest odwrotny. Wśród ich dzieci olbrzymi procent stanowią dziewczynki, niewielki zaś chłopcy.

—o—

RUDA ŻELAZNA W POW. CZĘSTOCHOWSKIM

WARSZAWA, 1. 2. (AW). „Express Por." donosi, że w powiecie częstochowskim w gminie Grabówka odkryto znaczne pokłady rudy żelaznej.

Z Teatru Wielkiego.

„Marja Stuart"

tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

Tylko się nie przerażać tytułem! Wygląda to groźnie: Schiller — tragedja — 5 aktów, 6 odsłon. „Toż to będzie piła!" — myśli ten i ów — znakomita, dostojna, mądra, poetyczna... ale odpowiednio ciężka i nudna sztuka!

A życzliwie usposobiony powie: Ten dyr. Barwiński ma doprawdy zawysokie — jak na obecne warunki — ambicje: chce gwałtem forsować wielki repertuar, rezygnując z łatwych środków, mogących zapełnić biedną kasę teatralną. Zamarzył mu się Schiller zamiast tańców murzyńskich — co za niepraktyczny człowiek! Kto będzie miał odwagę pójść na tragedję Schillera.

A tak. Dyrekcja, wystawiając „Marję Stuart", z pewnością nie liczyła, że zrobi ona kasę. Tymczasem, co za przyjemna niespodzianka! Sala była szczelnie wypełniona, publiczność lwowska jakby chcąc się zrehabilitować wobec stale podnoszonych zarzutów, że unika wielkiego repertuaru, a pragnie tylko kina w teatrze, stawnia się w imponującej masie. Nie jest tak źle — pomyślałem, patrząc na ten falujący od góry do dołu tłum widzów — publiczność sama orjentuje się dobrze i nie potrzebuje zastrzyków w tym czy owym kierunku, jakich jej my, recenzenci, za pośrednictwem prasy udzielamy. I jeśli wielu z tych, co przyszło na przedstawienie, zrobiło to tylko „pro honore domus", jeżeli myśleli, że czeka ich kilka uroczystych, ale ciężkich godzin, to spotkał ich nieoczekiwany, miły zawód. Wszystkie tragedje schillerowskie posiadają koturnowy patos i czasem rażą nadmiarem retoryki, właściwej stylowi klasycznemu, lecz „Marja Stuart", w której akcja rozgrywa się nie na płaszczyźnie historycznej, ale na płaszczyźnie zmagających się ze sobą namiętności ludzkich, tętni i drga ciepłą krwią życia, które w najistotniejszej swej treści płonęło zawsze jednako, wybuchało miłością, nienawiścią, cierpieniem, jednako we wszystkich czasach. I dlatego dzisiaj także słucha się z głębokiem zajęciem, a nawet ze wzruszeniem tych pysznych tyrad, których formę klasyczną rozsadza gorejące uczucie, pełne wszystkich akcentów wiecznej współczesności, jaką jest serce człowiecze.

A jeśli się doda, że rolę bohaterki objęła taka artystka, jak p. Barwińska i że reżyserja i inscenizacja stanęła na wysokości zadania, stwierdzi się równocześnie pierwszorzędny sukces przedstawienia.

Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że kreacja p. Barwińskiej była arcydziełem. Jedna z niewielu świetnych przedstawicielek szlachetnego stylu gry, który niestety zatraca się coraz bardziej wśród nowego pokolenia artystów, przepoiła rolę swą nietylko ślicznym wdziękiem kobiecości, ale i przepromieniła ją dostojnym majestatem cierpienia, rzeźbiąc je na tle konturów klasycznego, stylowego piękna. Doskonała harmonja między aparycją a grą podnosiła urok, który nadał specyficznie podniosły ton całemu przedstawieniu, a pod którego wrażeniem byliśmy wszyscy. Jaka szkoda, że artystkę tej miary, co p. Barwińska, tak rzadko oglądamy na scenie.

P. Rasińska miała swój dobry wieczór. Gra artystki mocno i wyraziście uzewnętrzniała pychę królowej Elżbiety, jej mściwość i nienawiść, wybujałą na tle rywalizacji miłosnej, oraz perfidję, z jaką stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność za wyrok, skazujący na śmierć Marję.

Piękna postawa, szlachetność ruchów i dźwięczny wygłos złożyły się u p. Strzeleckiego na kreację, wyróżniającą się korzystnie. Młodzieńcza żywość, z jaką oddawał entuzjazm miłości Mortimera p. Kwiatkowski, zjednała kreacji jego jak najsympatyczniejsze przyjęcie.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje gra pp. Bieleckiego, Zabielskiego, Ratschki i Żurowskiego dzięki plastyce typów, z których każdy był charakterystycznie różnorodny.

Jeden zarzut podnieść muszę: Większość naszych artystów nie opanowuje wiersza, nie umie go deklamować. Razi to, a w wielu miejscach psuje efekt.

Wystawa stylowa, bez zarzutu. Opracowane pracowicie, naprawdę piękne przedstawienie.

Artur Cwikowski.

—o—

Opieka gminy lwow. nad dziećmi umysłowo upośledzonemi

Pielęgniarki i opiekunki mogą się zgłaszać.

Jak wiadomo Zarząd miasta Lwowa rozwijając akcję opieki nad dziećmi umysłowo niedorozwiniętemi i aspołecznemi, urządził kurs dla przyszłych pielęgniarek i opiekunek tych dzieci. Staraniem Zarządu miasta szereg wybitnych profesorów medycyny i lekarzy specjalistów wygłosił na klinice chorób dziecięcych zajmujące wykłady z dziedziny chorób umysłowych u dzieci. Ostatni wykład p. t. „Dziecko w kryminalistyce“, wygłosił prof. W. Sieradzki. Prelegent w źródłowo opracowanym wykładzie opierając się na ustawodawstwach obcych i na projekcie ustaw polskich, wykazał, co robi się dla dzieci za granicą i jakie stanowisko zajmie Polska w nowem ustawodawstwie. Po tym wykładzie naczelnik Wydziału IV. Magistratu Dr. Doliński, dziękując w serdecznych słowach prelegentom za ich pracę, a uczestnikom za udział w wykładach, podkreślił, że **12-godzinny kurs, urządzony przez Zarząd miasta, nie daje pełnego wyszkolenia personelu wychowawczego i pielęgniarskiego**, potrzebnego dla opieki nad dziećmi psychicznie chorymi. Potrzeba do tego specjalnej szkoły i długich najmniej rocznych kursów. Ażeby te braki choć w części uzupełnić, mówca uzyskał zgodę prof. Halbana na uczestnictwo

kilku osób przy badaniach ambulatoryjnych na klinice chorób nerwowych,

gdzie wyjaśnień udzielać będzie sam profesor lub jego pierwszy asystent. Również prym. Domaszewicz zezwolił na uczestnictwo przy badaniach ambulatoryjnych na swoim oddziale tych osób, które pragną się poświęcić opiece lub pielęgnowaniu dzieci umysłowo upośledzonych. Przy tym oddziale otwarta będzie

dla rodziców dzieci psychicznie upośledzonych poradnia

Na klinice chorób dzieci będzie prowadził poradnię dla dzieci anormalnych Dr. Demianowski.

Ponieważ uczestnictwo w tym kursie będzie bezpłatne — Zarząd miasta wybierze z pośród zgłaszających się w IV. Wydziale Magistratu tylko tych kandydatów, którzy w przyszłości będą mogli oddać jak najwięcej usług nowo budującej się szkole i poradni.

Wobec tego, że niema ukwalifikowanych sił do pomocy przy opiekowaniu się dziećmi w nowo organizującej się poradni — pierwszeństwo w uzyskaniu posad przy tej poradni będą miały te kandydatki lub kandydaci, którzy ukończą kursa urządzone przez Zarząd miasta.

PROF. MICHAŁOWSKI — KANDYDATEM DO NAGRODY MUZYCZNEJ.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Występując do rady miejskiej z projektem statutu dorocznej nagrody muzycznej m. Warszawy w wysokości 15 tys. złotych, Magistrat załączył wniosek o udzielenie tej nagrody po raz pierwszy t. j. w r. 1929/30 prof. Aleksandrowi Michałowskiemu za pełną zasług działalność muzyczną.

Srogie zimy w przeszłości.

Tegoroczna ostra zima, daje się we znaki nie tyle może nam, co krajom zachodu, nie przyzwyczajonym do wysokich i długotrwałych mrozów!

Pocieszają się więc wyszukiwaniem w historji okresów, świadczących, że bywało jeszcze gorzej.

Dowiadujemy się więc, że w 501 r. morze
Dowiadujemy się więc, że w 501 r. morze Czar- dziwiono się niczemu, współcześni uważali zjawisko to za niemożliwe.

W r. 701 mury Konstantynopola rozsadzone zostały olbrzymiemi zaspami śniegu, który następnie na lód się zamienił.

W r. 974 trzecia część ludności Francji zginęła z zimna.

Nie cieplej było w r. 1184, kiedy wino zamarzało w gąsiorkach ku wielkiemu zmartwieniu pijaków, ani w r. 1408, gdy atrament zamarzał w kałamarzach ku radości pisarzy i przepisywaczy, wolnych od swej żmudnej pracy, ani też w 1428 r. kiedy to wilki zjawiły się na ulicach Paryża, pożerając ciała ludzi, którzy padali wskutek mrozu.

Nigdy jednak zima nie była chyba okrutniejsza jak w r. 1708—1709, kiedy morze Śródziemne zamarzło w wielu miejscach.

Gorzej jeszcze działo się zwierzętom. Konie padały na drogach, ptaki niezdolne były do lotu, zające do biegania. Ludziom, wychodzącym bez grubych rękawiczek, pod działaniem mrozu palce odpadały.

Odtąd aż do dzisiejszych czasów zimy nie były nigdy w tym stopniu dokuczliwe.

—o—

O cenniki gastronomiczne.

Delegaci Związku gastronomiczno- hotelowego Oddział Lwów, Rynek 3, udali się do p. Starosty Grodzkiego w sprawie cenników gastronomicznych, według nowego rozporządzenia MSWewn.

Meritum sprawy, którą przedłożyli delegaci, opiera się na procencie pracowników kelnerskich, którzy żądają, ażeby procenty 10 i 15 były wkalkulowane w cenniki.

Memorjał opiera się na zasadzie świadczeń ze strony osób trzecich, których nie określa żadna dotychczasowa ustawa, a temsamem świadczenia osób trzecich, nie mogą brane być w rachubę, jako wynagrodzenie pracownika, za jego pracę. W żadnem przedsiębiorstwie handlowem lub przemysłowem — nie dolicza sprzedający prowizji lub procentów pracowniczych. Ceny, wystawiane na towarze, rozumieją się, że z zarobku, jaki jest przewidywany, przedsiębiorca opłaca pracownika. Zaś przedsiębiorcy gastronomiczni wystawiają cenniki bez pracy pracownika, u dołu zaś cennika powiedziane jest, że za usługę dolicza się 10 proc. do rachunku.

Procenty wkalkulowane w cenniki, a procenty dopisywane, różnią się nie tylko nieuchwytnym poglądem na płacę pracowników, lecz mają tę złą stronę i ze względów podatkowych, że przedsiębiorcy już zarobków kelnerskich nie wliczają — ani podatku obrotowego ani dochodowego. Weźmy naprzykład przedsiębiorstwo, którego targ dzienny wynosi dwa tysiące złotych, czyli rocznie 730 tysięcy, a zatem pracownicy pobrali 73 tys. złotych, które według ksiąg handlowych nie figurują, a więc obrót wynosił nie 730 tys. a złotych 803 tys. i od tych 73 tys. zł. nie płaci się podatku dochodowego, ani obrotowego, czyli skarb państwa jest skrzywdzony na 2.920 zł. — zaś samorząd gminny na zł. 730.

Jak widzimy, przedsiębiorcy gastronomiczni przez dopisywanie procentów za usługę, świadomie krzywdzą i gminę i Skarb Państwa.

Procent dopisywany tak rozumieć musimy, że konsument opłaca pracownika. Dawniej dawano napiwki nieokreślone, a dzisiaj przedsiębiorcy zmuszają pracowników brać napiwki zgóry określone.

MSWewn. rozporządzeniem swem co do cenników gastronomicznych wyjaśniło, że w cenniku nie powinno figurować „od — do“, a zatem, powinna być cena stała niezmienna. Lecz jeżeli figurować będzie na cenniku, że za usługę dolicza się 10 proc., to cennik już zmienia ceny, co nie jest zgodne z rozporządzeniem Ministerjum.

Ministerjum Komunikacji od roku 1919 nie pozwoliło na dopisywanie procentów i ceny na dworcach są już łącznie z usługą. Pomimo różnych prób zmienienia tego systemu, Min. Komunikacji twardo trzyma się zasady, że podróżny wypijając kawę i herbatę, ma to przeświadczenie, że płaci za to, co spożył, taką cenę, jaka figuruje w cenniku.

Staramy się o umoralnienie obywateli, postarać się powinniśmy o wykarczowanie naddatków, a tem są procenty dopisywane.

W. Bawarski.

Klęska rybaków w Polsce.

GDYNIA, 31. I. (AW.). Z całego wybrzeża nadchodzą tu niepokojące wiadomości o klęskach, jakie wskutek długotrwałej śnieżycy ponieśli rybacy polscy. Lody idące po Bałtyku ścinają i niszczą wędy. Reszty niszczenia dokonują foki, które zżerają schwytane na wędy łososie. Obecnie zachodzi potrzeba codziennego oczyszczania morza z lodów. Morski urząd rybacki zgodził się pokrywać trzy piąte kosztów oczyszczania morza z lodów. Dwie piąte tej sumy muszą pokryć rybacy.

—o—

Jak długo można wytrzymać pod wodą?

Jak stwierdziły liczne badania, większość zdrowych, silnych pływaków i nurków wytrzymać może pod wodą conajmniej minutę. Wyjątkiem zaś jest wytrzymanie bez oddechu 1 i pół minuty. Zdarzali się jednak sztukmistrze, występujący publicznie, którzy wytrzymywali pod wodą od 3 do 4 minut.

„Światowy rekord“ pod tym względem osiągnął pewien marynarz australijski, który zdołał wytrzymać pod wodą 5 minut 17 sekund. Że dokonał sztuki wprost niesłychanej, dowodzi choćby to, że nawet tak wprawni w nurkowaniu poławiacze pereł, korali i gąbek rzadko wytrzymują pod wodą dłużej niż 1 i pół minuty.

—o—

Wzrost bezrobocia w Niemczech.

W drugiej połowie grudnia ub. r. stan zatrudnienia w Niemczech uległ dalszemu pogorszeniu. W zagłębiu reńsko - westfalskiem, **w górnictwie** wzrosła ilość poszukujących pracy po zwolnieniu na 15. grudnia i stycznia znów pewnej ilości górników. **W metalurgji** daje się znów dostrzec pewne osłabienie konjunktury. W przemyśle **włókienniczym**, bawełnianym, nastąpiły dalsze redukcje personalu i toż samo w przemyśle **dzianym i koronkarstwie. Papiernictwo** utrzymuje się na poziomie dotychczasowym zatrudnienia. W przemyśle **skórzanym i galanteryjnym** nastąpił po świętach zupełny zanik obrotów. W przemyśle **drzewnym** — dalsze pogorszenie sytuacji, w dziale produktów spożywczych — sytuacja bez zmiany.

—o—

Obłąkani autorzy.

W Bolonji urządzono wystawę rysunków dość szczególną. Mianowicie wystawcami byli umysłowo-chorzy z zakładu Roncati. Wszyscy studjowali sztukę rysowania pod kierunkiem znanego artysty- malarza, który obecnie również jest internowany w tym zakładzie.

Po uroczystości wernisażowej zaproszono zwiedzających do specjalnej sali, przerobionej na teatr. Obłąkani odegrali „bardzo przyzwoicie“ niewielki dramat zatytułowany „Powrót do radości“. Zanim kurtyna rozsunęła się w dwie strony, profesor Ferrari dyrektor zakładu wtajemniczył audytorjum w treść sztuki, którą osnuto na tle wydarzenia prawdziwego. Matka, będąca pacjentką doktora Ferrari, opłakuje i poszukuje nieustannie syna, którego nigdy nie miała, najzupełniej zapomniawszy o istnieniu rodzonej córki, również przebywającej w zakładzie. Do tej córki miała zazwyczaj nieprzezwyciężoną awersję. Po takiem uprzedzeniu publiczności, słuchano sztuki z zainteresowaniem wprost wyjątkowem i oczekano się rozwiązania dramatycznego, zaiste niezwykłego. Matka porwała w objęcia swą odnalezioną córkę i tkliwie ją ucałowała. Tak się splotło życie ze złudzeniem, rzeczywistość ze sztuką.

—o—

Jak oszukano Bank Gospodarstwa Krajowego

Oszukańcze praktyki w oświetleniu syndyka banku.

Wczoraj zeznawał jako pierwszy świadek b. członek rady nadzorczej B. Wzaj. Kred. oraz syndyk tego banku adwokat dr. B. Longchamps.

Na wstępie świadek oświadczył, że nie wiedział o obrotach kablowych praktykowanych w banku. Zrazu był syndykiem banku prof. uniw. Nowotny, następnie zaś świadek. Stanowisko jego było „niewyraźne", albowiem gdy chciano przed nim coś ukryć to zasięgano porad prawnych u dr. Raucha lub prof. Nowotnego.

Gdy potrzeba było kierownika działu dewizowego przyjęto dr. Kolnika, który objął zrazu prowizorycznie to miejsce. Był on jedynym żydem wśród personalu bankowego.

Lewickiego świadek znał od dawna. — Lecz w ostatnich latach wskutek starości bystrość umysłu jego ucierpiała.

W banku płacono klijentom od złożonego kapitału od 3 do 5 proc. miesięcznie, brano zaś od dłużników ponad 5 proc. Gdy w sprawie tej wyszło rozporządzenie, świadek nakazał, by go przestrzegano przy udzielaniu pożyczek.

Lewicki na pytanie świadka zaprzeczył, by bank uprawiał interesa kablowe. Świadek był przeto pewny, że operowano tylko czekami. Informowałem wówczas Lewickiego, że czeki bez pokrycia to oszustwo. Gdy sprawa wyszła na jaw, nakazano zlikwidować ten interes. W miesiącu lutym 1925 Lewicki powiadomił świadka, że czeki zostały już pokryte. „Ciężar spadł mi z serca", dodał przytem.

Dr. Kolnik stał się następnie decydującą figurą w banku. Gdy świadek chciał pokonferować z Lewickim, w tej chwili wchodził Kolnik do kancelarji. Gdy miano obsadzić stanowisko wicedyrektora, Kolnik nieprzychylnie odnosił się do tego projektu mówiąc: „Tu są lepsze interesy niż w Krakowie, a oni chcą nam tu dać nauczyciela". Postępowano samowolnie, nie stosując się do wskazówek świadka.

Również usiłowano przed świadkiem ukryć operacje z Mazagą.

W miesiącu sierpniu 1925, pos. Dunin powiadomił go, że Bank Wzaj. Kred. ma niepokryte czeki. Świadek udał się niezwłocznie do banku i urządził awanturę. Katastrofa dotknęła bardzo Lewickiego, który pytał się świadka, czy ma umrzeć. Świadek odpowiedział: „Gdyby pan umarł, to wszystko spadłoby na pana". To powstrzymało Lewickiego od samobójstwa.

Przed katastrofą Kolnik raz mówił, że cierpi na rakią, innym zaś razem, że musi poddać się operacji ślepej kiszki. To nasuwało podejrzenie, że zamierza on skryć się w jakimś sanatorjum przed aresztowaniem.

Gdy dr. Kolnik wrócił z Wiednia, Lewicki cieszył się mówiąc: Chwała Bogu, że jest to on może wszystko wyjaśnić.

Świadek był u dyr. policji p. Reinlaendera po ujawnieniu oszukańczych praktyk, prosząc o interwencję, by zabezpieczyć możliwe pomyślne załatwienie sprawy. Jedyne wyjście p. Reinlaender widział w aresztowaniu winnych, co też zarządził. Nie uratowało to jednak od ruiny instytucji, która miała wszelkie warunki do rozwoju.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Domniemani sprawcy mordu na śp. Sobińskim

przed sądem.

Los Atamańczuka zależy od ustalenia dat.

Wczoraj na wstępie przesłuchano wychowanków bursy Grunwaldzkiej Ludwika Bachte i Sobołtyńskiego, którzy byli świadkami zamordowania śp. Sobińskiego. Obaj w krytycznym czasie szli ul. Królewską w oddaleniu 3—4 kroków za sprawcami zbrodni, ci zaś w tym samym oddaleniu postępowali za śp. Sobińskim, który w towarzystwie żony wracał do domu. Niespodzianie padły strzały, a gdy na krzyk p. Sobińskiej obaj pospieszyli na pomoc zranionemu, sprawcy mordu zbiegli w górę ul. Królewskiej. Panujący zmrok i deszcz ułatwił ucieczkę zbrodniarzom.

Obaj świadkowie stwierdzają podobieństwo wzrostu oskarżonych do wzrostu morderców.

Następnie przesłuchano szofera Budjatyńskiego, który krytycznego wieczora woził autem jakiegoś mężczyznę na ul. Królewską. Był to domniemany trzeci sprawca tej zbrodni. Świadek nie agnoskował jednak żadnego z oskarżonych.

Następnie zeznawał jeden z głównych świadków, obciążających oskarżonego Atamańczuka, szofer Michał Hasman. W kilka dni po dokonaniu mordu świadek powiedział do właściciela autodorożki p. Kudowicza, że krytycznego wieczora wiózł na ulicę Tarnowskiego domniemanych sprawców zbrodni. Kudewicz powiadomił o tem policję. Gdy aresztowano Atamańczuka, — Hasman agnoskował go następnie w policji, jako jednego z tych, który jechał z nim wówczas i płacił za jazdę. Wczoraj zeznał on tak samo jak poprzednio, że między godziną 5—6 wieczór wsjadło do jego auta obok Kawiarni wiedeńskiej dwóch mężczyzn, których zawiózł w górę ul. Tarnowskiego, gdzie obaj wysiedli. Przy konfrontacji świadek wskazał na Atamańczuka jako na tego, który płacił za jazdę. Oskarżonego Werbickiego nie poznał jednak z całą stanowczością.

Świadek na pytanie obrońcy dr. Suchewycza opowiedział fakt, że w przeddzień skonfrontowania go z Atamańczukiem, które miało miejsce 23 kwietnia 1927 r., wywiadowca Budny zaprowadził go do aresztów policyjnych i tam przez otwór w drzwiach pokazał mu oskarżonego, mówiąc że jest to Atamańczuk. Na drugi dzień świadek agnoskował w policji oskarżonego, jako jednego ze swych pasażerów.

W zeznaniach Hasmana daty jednak nie zgadzają się. Podał on bowiem z całą stanowczością, że dwóch domniemanych sprawców mordu zawiózł na ul. Tarnowskiego w godzinę później po odwiezieniu lekarza dr. Ciepielowskiego do realności przy ul. Krasińskiego 25.

Fakt ten jako bardzo ważny dla sprawy Atamańczuka był następnie stwierdzony przez zeznania następnych świadków p. Janiny Haczewskiej i dr. Ciepielowskiego.

Świadek p. Haczewska żona urz. Banku Polskiego, zeznała że dr. Ciepielowski odwiedził chorego jej męża 24 października 1926 r. Lekarz nie chciał przyjąć honorarjum, przeto p. Haczewska sama zapłaciła Hasmanowi za jazdę. Fakt ten również utkwił w pamięci szofera.

Następnie datę tę potwierdził dr. Ciepielowski, który wedle zapisków stwierdził, iż było to 24 października.

Zamordowanie śp. Sobińskiego miało miejsce 19 października. Wobec sprzeczności tych dat zeznania i agnoskowanie Hasmana jest wielce zakwestjonowane.

Następnie jednak na pytanie dr. Suchewicza dr. Ciepielowski stwierdza, że odwiedzał pewną pacjentkę zam. również przy tej ulicy. Nie było to jednak w tym czasie, daty jednak lekarz nie mógł ustalić. Wobec tego przewodniczący polecił dr. Ciepielowskiemu by w porozumieniu z tą panią ustalił czas jej choroby.

W poniedziałek zeznawać będzie nadkom. Mitlener, który przeprowadzał śledztwo w sprawie oskarżonych.

Dom poprawy - piekłem.

W ponurym procesie o katowanie dzieci w zakładzie wychowawczo- poprawczym w Studziencu, bardzo wiele zbrodniczych czynów oskarżonych nie ujrzy nigdy światła dziennego. Ci okrutni, tępi barbarzyńcy, którzy w ciągu pięciu lat znęcali się bezkarnie nad ciałami i duszami kilkunastoletnich chłopców, postarali się o to, aby dochodzenie nie miało wcale uchwytnych dowodów ich winy.

Chociaż akt oskarżenia wspomina, iż w książce szpitalnej są wzmianki o niezmiernie licznych uszkodzeniach ciała, to jednak główni oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej tylko za okrutne obchodzenie się z nieletnimi.

CZEM SIĘ TŁUMACZĄ OSKARZENI?

Oskarżony wielkorządca i b. dyrektor Studzieńca Kwaśniewski nie przyznając się do winy utrzymuje, że były „może" błędy w księgowaniu, jednakże sprzeniewierzenia nie dopuścił się.

Co do znęcania się i pastwienia nad nieszczęsnymi chłopcami, którzy zamiast opieki znaleźli w Studzieńcu głód, nędzę, kalectwo a nawet śmierć — Kwaśniewski wyjaśnia, że gdy przybył w roku 1921 Studzieniec był w ruinie, a warunki pracy wychowawczej wielce utrudnione.

Jeżeli zdarzyły się wypadki bicia, to były to wydarzenia odosobnione, wynikłe na tle psychozy powojennej, powodującej silne u ludzi zdenerwowanie.

Inni oskarżeni również nie przyznają się do win.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Dr. Skotnicki, b. lekarz Studzieńca często opatrywał pobitych do krwi i okaleczonych chłopców. Świadek przesłał był w tej sprawie memorjał do b. wiceministra sprawiedliwości Siennickego, i nadmienił wyraźnie jakie to potworności dzieją się w Studzieńcu.

Bicie wychowańców batami oraz w pięty, było uważane tu za system wychowawczy.

B. wychowaniec zakładu Kocner, stwierdza, że od uderzenia zadanego mu przez dyr. Kwaśniewskiego, pękła świadkowi kość w ręce.

Świadkowie Zieliński, Rzetelski, Dębski i inni, którzy obecnie nie znajdują się już pod „czułą i troskliwą" opieką Studzieńca ustalają, praktykę tortur, przytoczonych w akcie oskarżenia, przyczem dodają, że wychowankowi Józefowi Pękarskiemu „pilnowacze" za karę kazali gryźć kamienie a koledze jego Tołkaczewowi wsadzono głowę w szprychy, dla zadania cierpień.

Św. Patrzycki stolarz, zeznał, że robił trumnę dla wychowanka zakładu Cierpiały, który zmarł z powodu doznanych obrażeń w czasie bicia go, przez wychowawców. Trup był cały w sinych smugach pochodzących od bicia.

Świadek Cesarski przebył w Zakładzie 5 lat, i został zwolniony z z zakładu dopiero przed dwoma laty. Oddała go do Studzieńca Macocha, gdy miał 9 lat. Stwierdza, on, że dozorca Grochal bił go często gumą i kijem. Ma dotychczas dziury w boku.

Kiedy pewnego razu prosił dozorcę Grochala o wodę, ten uderzył go w twarz tak silnie, że chłopiec zalał się krwią i zemdlał. Tego samego wieczora Grochal upił się i urządził w nocy alram, a potem wszystkich chłopców bił po kolei kijem. Pewnego dnia bito chłopców od 10 do 12 w nocy bez przerwy. Na krzyk maltretowanych zbiegli się okoliczni chłopi na pomoc, lecz nie dopuszczono ich do zakładu. Tej samej nocy dozorcy przywiązali chłopców drutami do łóżek i oblewali zimną wodą. Po wyjściu z zakładu, Cesarski przeleżał półtora roku w szpitalu Żyrardowskim, lecząc się z doznanych obrażeń. Ma on wszystkie wnętrzności poodbijane, tak, że właściwie jest w połowie kaleką. Dozorca Budowski kopnął go raz tak silnie w ucho, że ogłuchł i do dzisiejszego dnia słuchu nie odzyskał. Bito go m. in. za to, że nie chciał gołemi rękami czyścić ustępu.

W czasie zeznań świadka Cesarskiego, adwokat Korenfeld, powód cywilny ze strony wszystkich poszkodowanych, dostał ataku histerycznego, tak, że musiano go z sali wynieść.

Następnie św. Cesarski zeznał, że wychowawca Mikołajczyk bił chłopca Cierpiałę, mówiąc: „Muszę cię zabić, abyś poznał rękę wychowawcy". I rzeczywiście Cierpiała w kilka dni później umarł.

Z cyklu Dyskusyjne pogadanki z mymi znajomymi.

Artysta malarz - Jan Pustyński ma głos.

(m. h.). Pewnego dnia zeszło się kilku dawnych znajomych, których los był zgoła niejednakowy i tryb życia tak odmienny, iż każdy z największą ciekawością pochylał ucha ku temu, co usłyszy od przyjaciela? Jak się czuje? Czego mu brak?

Z grona tego dwóch, t. j. p. Anatol i p. Jan byli kolegami, ongiś, w Akademji Sztuk Pięknych.

P. Anatol poszedł wydeptaną przez jego wszystkich przodków ścieżką — urzędniczą. Wobec nastręczających się trudności rzucił w zaraniu jeszcze drogę laurów malarskich i szedł swą bitą ścieżką, szedł latami, wspominając zawsze jak górny, promienny szlak swe pierwsze marzenia.

P. Jan Pustyński był „znanym i cenionym" — p. Anatol, poznawszy go odrazu, poczuł przypływ jakiejś dawnej atmosfery, niemal wiew młodości ponad swą schyloną głową.

Janku, jakże dawno.... Co porabiasz? Pracujesz dużo? — mówił, pragnąc szczerze zwierzeń przyjaciela.

— Eh, bardzo dużo, nad siły!

P. Anatol nie wiedział, jak to rozumieć. Czyżby miałoby to oznaczać tak wielkie zapotrzebowanie obrazów jego przyjaciela?

Będąc ostrożnym, milczał na razie, ale malarz sam, nie czekając bliższych pytań, wybuchnął:

— Sądzisz może, że tak maluję!! Broń Boże!

— Jakto?...

— Uczę! Nauczycielem jestem!

— Czy porzuciłeś malarstwo?

— Bynajmniej! Ale jeżeli nie zdajesz sobie sprawy z tego, co się dzieje, to ci wyłożę wszystko. I ja niegdyś wierzyłem w nieśmiertelność pewnych pojęć. W wieczność sztuki, sztuk pięknych... A dziś?! Dziś jestem gotów szczerze przyklasnąć zdaniu Stanisława Ignacego Witkiewicza, który w jednem z pism warszawskich zamieścił szereg fejletonów, dowodzących czytelnikowi, że sztuki mają również swoje „życie", swoje epoki, a po pewnym okresie czasu zamierają, czyniąc miejsce innym sztukom...

— Co mówisz?

— To, w co uwierzyłem. Czy bywasz na Wystawach?

— Prawie nie... — bąka zawstydzony Anatol.

— A w teatrze?

— Też, bardzo rzadko...

— Widzisz, ale do kina chodzisz ty i twoja rodzina, a na mecze footbalowe i...

— O! — wykrzyka, zapominając się, Anatol — kina i mecze mają w mojej rodzinie entuzjastycznych wielbicieli. Synowie szaleją poprostu na tle sportu, a córka na tle filmów

— Widzisz więc, widzisz, kochany...

P. Anatol teraz dopiero stropił się.

— A na koncerty chodzicie?

— Nie, prawie nigdy... — znów z pewnem zażenowaniem przyznaje Anatol.

— No, korzystacie zapewne z radja?

— Naturalnie! Marzę o tem, by je mieć w domu. I wezmę, na raty. Ale szwagier mój posiada świetne radjo, o przepysznym głośniku. Mieszka niedaleko, więc kiedy tylko czas pozwala... — zapędza się znów Anatol.

— Widzisz więc, naiwny człecze! Przyznałeś wszystko to, o co mi chodziło. Teatr, muzyka kameralna, wystawy obrazów — to sztuka „stara". Film, kult sportu, radjo — rzeczy nowe. I czy nie widzisz, że te niesłychane deficyty teatrów u nas i zagranicą, te pustki na koncertach i chłód na wystawach, że to wszystko ma przyczynę jakąś głębszą, zasadniczą?

— Nie myślałem nad tem.

— Ale ja myślałem, i to dużo. Gdybyś wycierpiał tyle, co ja, tobyś zrozumiał lepiej te rzeczy. Nie wiem, czy cię to nawet zajmuje...

— Ależ, jeszcze jak! Mówisz bardzo ciekawe rzeczy.

— Zdaje mi się, że naprawdę mamy tu do czynienia z jakimś zmierzchem, pewnych idei, a świtem innych. Człowiek współczesny **pożąda ruchu, faktów „stawania się"** — nie opowiadania, obrazowania, jak dawniej. Człowiek współczesny, — publiczność, ta szeroka masa, — woli stanowczo **widzieć** igrzyska, niż o tych igrzyskach **czytać** w powieści czy pieśni, woli widzieć nie ekranie odsłanianie się chmur o wschodzie słońca, niż na płótnie jedną chwilkę tego wschodu, utrwaloną przez malarza. Na wystawach ruch jest minimalny, towarzystwa i związki artystyczne ledwo dyszą, produkcja ma zbyt tak mały, iż dziś niema już wcale artystów zawodowych, — nikt nie byłby w stanie żyć z tego zawodu! Uczymy w szkołach gdzie można, i żyjemy, jak można, nie — jakbyśmy **chcieli**. Nagoń narzeka się na „czasy", na brak gotówki, a ja jednak twierdzę, że tu działa coś innego. Coś, co wymyka się z pod codziennej obserwacji, jakieś przemiany w umysłowości, w upodobaniach, w całej istocie nowego człowieka. Pewne rzeczy, tak cenione i piękne nigdyś, dziś usuwają się w cień...

— I to mówisz ty, — artysta — ty, który brałeś wszystkie nagrody na konkursach, o którym czytałem najwyższe pochwały w recenzjach...

— Tak, mówię! I więcej jeszcze: Żałuję, że nie trafiłem na „moją" epokę. Powinienbym się był urodzić o jakie conajmniej 25 lat wcześniej... Ale żart na bok. Przestańmy o tem mówić...

— Tak, widzę, że posmutniałeś...

— Mniejsza o to. Ty, Anatolu, powiedz mi co o sobie.

— Dziś już zapóźno. Spieszę się. Może — zejdziemy się jutro?

—:::—

Projekt przymusowego przysposobienia kobiet do małżeństwa

Oryginalny, ale nie pozbawiony poważnej wartości społecznej i obyczajowej, projekt ogłosił w prasie szwajcarskiej anonimowo pewien parlamentarzysta. Projekt polega ni mniej ni więcej, tylko na wprowadzeniu przymusowego przysposobienia kobiet do życia małżeńskiego i rodzinnego. Dziewczęta z ludu, od 20—22 roku życia, podlegałyby przymusowemu poborowi i rocznej służbie „rekruckiej", polegającej na uświadomieniu przyszłych żon i matek o czekających je obowiązkach. Wyszkolenie odbywałoby się w specjalnych zakładach zamkniętych, prowadzonych na zasadach surowej dyscypliny i spartańskiego trybu życia. Program wyszkolenia obejmowałby gospodarstwo domowe, a więc gotowanie, pranie, szycie, hygjenę pracy, macierzyństwa i życia codziennego, pielęgnowanie i wychowywanie dzieci, oraz zasady harmonijnego współżycia małżeńskiego. Zasadniczem wymaganiem, stawianem dziewczętom w czasie odbywania wyszkolenia, byłoby moralne i kulturalne zachowanie się.

Wyszkolenie to ma na celu podniesienie poziomu życia rodzinnego, to też pojekt przewiduje udzielanie dziewczętom po odbyciu przez nie „służby rekruckiej" skromnych zapomóg państwowych na wyprawy ślubne. Koszta spowodowane wprowadzeniem przymusu wyszkolenia i udzieleniem zapomóg byłyby pokrywane — według projektu — z dochodów wysokiego podatku kawalerskiego, pobieranego od bezżennych mężczyzn w wieku ponad 30 lat.

—o—

Lwowski Klub Maszynistów drukarskich

obchodzi 25-lecie swego istnienia. Dn. 1. b. m. obyło się wieczorem Zebranie Delegatów w sali „Ogniska" przy ul. Piekarskiej 18; dzisiaj, 2. bm. odbędzie się w wielkiej sali Stow. „Gwiazda" (ul. Franciszkańska 7) Wieczór Jubileuszowy, połączony z bankietem.

P. T. Uczestników uprasza się o punktualność, ponieważ uroczysty wieczór rozpocznie się o godz. 8-ej.

Dla upamiętnienia uroczystości Lw. Klub Maszynistów drukarskich wydał wspaniale pod względem typograficznym prezentującą się broszurę, która zawiera historję 25-letniej działalności Klubu. Zdobią ją liczne ilustracje.

Zasłużonym Pracownikom zasyłamy ze swej strony w dniu ich Święta szczere życzenia dalszego jak najpełniejszego rozwoju.

—o—

Niewłaściwości, które nie powinny mieć miejsca.

Często się zdarza, że członkowie Stow. „Praca" a więc przeważnie dozorcy domowi, wnoszą zażalenia na posterunkowych, wywiadowców i przodowników P. P., z którymi przymusowo się schodzą w spełnianiu swoich obowiązków i na częste sekatury ze strony tych organów publicznych. — Staramy się zawsze wytłumaczyć towarzyszom dozorcom, że tak posterunkowi, jak przodownicy, spełniają jedynie swój obowiązek, nałożony służbą ciężką i odpowiedzialną i jeżeli dozorca swoją pracę obowiązkową wykona, nie będzie go miał powodu żaden organ ścigać, w danym zaś razie winien sekowany sam zwrócić uwagę, że swoje obowiązki spełnia.

Jednak niektórzy przodownicy swój obowiązek i służbę inaczej pojmują. Zdaje się im, że powinni dopomagać do większego wyzyskiwania pracy tych biednych ludzi. Do takich należy przodownik P. P. Nr. 278, który od 2 miesięcy sekuje dozorczynię Z. R., Kopernika 21, bezpodstawnie nakładając na nią kary. Lokatorzy tej kamienicy wystawiają jaknajlepsze świadectwo tej dozorczyni, ale pan przodownik robi swoje. Możeby władza przełożona zwróciła mu uwagę by zaniechał niewłaściwego postępowania wobec kobiety, która jako pracownica spełnia swoje obowiązki, a przez los życia i tak jest aż nadto prześladowaną.

—o—

Sprytny dyrektor teatru i publiczność.

Odessa. Mieszkańcy tego miasta nie lubią teatrów w których zwykle panują pustki. Natomiast w kinematografach — przepełnienie.

Dyrektor teatru miejskiego — wpada na oryginalny pomysł. Umieszcza w „Odeskich Izwiestjach" ogłoszenie następującej treści:

Obywatele! Dziś wystawiamy największy przebój sezonu, rewję p. t. „Hopla żyjemy!!!" — i komu z widzów nie przypadnie do gustu końcowa scena naszego programu — kasa zwróci mu pięciokrotną cenę biletu".

W godzinę potem — wszystkie miejsca były wyprzedane. Obywatele kierowali się myślą: „stracić? — nic nie straci, przeciwnie, można wygrać".

Wieczór. Dzwonek. — Rozpoczyna się przedstawienie okiepaną scenką p. t. „Jabłoczko i Bubliczki". Czastuszki, cygańskie romanse, pieśni błazna, aktualności, „Trocki wśród śniegów Syberji" i wreszcie zagrzmiał głos konferenciera:

— Clou naszego programu, scenka końcowa — komu się nie spodoba, proszę gwizdać!...

Podnosi się kurtyna: na scenie fortepian i pewien młody człowiek zaczyna grać... międzynarodówkę...

Koniec. Dyrektor teatru wychodzi na scenę i woła:

— Obywatele! Komu nie przypadł do gustu nasz ostatni numer, clou naszego programu?

Cisza.

— Powtarzam: komu nie podoba się ostatni numer — niech uda się do kasy!...

Oczywiście nie znalazł się ani jeden z widzów, któryby poszedł do kasy...

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Koleżeńska Kasa Współdzielcza Z. Z. K. we Lwowie, składa 20 zł. na fundusz prasowy i wzywa takowe kasy firmy „Arma" i Tow. Akc. Browarów do złożenia odpowiednich kwot.

Pawlik Aleksander, składa zł. 3, Frasuniak Teodor zł. 4, i wzywa Skrockiego Józefa swego współpracownika do złożenia odpowiedniej kwoty.

Wezwany składam zł. 5 na fundusz prasowy i wzywam 1) tow. Jasińskiego Władysława, 2) tow. Rojeka Stanisława, 3) tow. Chwaja Michała, destylatorów raf. „Dros" do zaprenumerowania „Dziennika Ludowego" i do złożenia takiej samej kwoty na fundusz pras. „Dziennika Lud.". 4) Równocześnie wzywam kantyniarza fabrycznego „Dros" p. Lewickiego Władysława do zaprenumerowania „Dziennika Ludowego i do złożenia odpowiedniej kwoty na fundusz prasowy „Dz. Lud." i wezwania dalszych.

Jan Wolf, Drohobycz, „Dros".

Wezwana składam na fundusz prasowy „Dzien. Lud." kwotę zł. 5, i upraszam tow.: Drobutową Marję i Drobutową Muszkę do złożenia odpowiednich kwot.

Chorkawa.

Związek Robotników Budowlanych, Oddział Murarzy w Stanisławowie, składa na łańcuch prasowy „Dzien. Lud." kwotę zł. 30, i wzywa Związek Zawodowy Kolejarzy, TUR., Związek Zawodowy Drukarzy, Związek Zaw. Pracowników Kasy chorych, Zw. Pracowników Użyteczności Publicznej, Komitet Okr. PPS., oraz Komitet Powiatowy PPS. w Stanisławowie do złożenia odpowiednich kwot.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 lutego 1929 r.

—o—

Z POWODU święta, najbliższy numer „Dziennika Ludowego" ukaże się we wtorek o zwykłej porze.

NA ŻĄDANIE PT. PUBLICZNOŚCI urządza ponownie Władysław Gdyczyński wieczór eksperymentalny ze swojem medjum jasnowidzącem, w sali Tow. „Skała" przy ul. Mickiewicza 28, w sobotę 2. lutego. Zupełnie nowy program. Początek o godz. 7 wiecz. Ceny od 50 gr. do 1.50.

KONSUTLA AUSTRJACKI WE LWOWIE urzęduje od dnia 11. II. 1929 r. w nowem biurze w domu przy ul. Sykstuskiej l. 35, II. p. i przyjmuje interesentów w dnie powszednie od godz. 9.30 do 12-tej przedpołudniem. Tel. 897.

POMYŁKA DRUKU. W sprawozdaniu z Rady miejskiej była mowa o sprawie zasuspendowania inż. elektrowni Kwintowskiego a nie Kwiatkowskiego.

ZNÓW OSZUSTWA TOMBAKOWE. Antoni Leoś, zam. w Busku, powiadomił policję, że w czasie, gdy przechodził ul. Gródecką przystąpiło do niego dwóch osobników, którzy zaoferowali mu kupno 2 złotych pierścionków za 280 zł. Po nabyciu pierścionków donoszący przekonał się, że padł ofiarą oszustów, gdyż pierścionki te były tombakowe.

Tytus Mystkowski, zam. w Warszawie, padł również ofiarą spryciarzy. Zapłacił bowiem jakiemuś oszustowi za 2 obrączki i łańcuszek z podłego metalu 10 dol. i 5 zł.

25 ODMROŻEŃ uszy, i palców zaopatrzyło wczoraj Pogotowie ratunkowe. Niebywały bowiem tej zimy mróz, dochodzący do 26 stopni na peryferjach miasta, doskwierał wczoraj z rana, obniżając się w południe do 15-tu stopni.

Wiele ofiar mrozu, ratowało się środkami domowymi, wielu zaś zapytywało się telefonicznie jakimi środkami należy leczyć odmrożenia.

Silny mróz utrudniał również komunikację kolejową. Z Warszawy przybył do Lwowa wieczorem pociąg z 70 minutowem opóźnieniem.

Wedle ludowej gadki, mróz panujący dnia 2. tego jest wróżbą wczesnej wiosny. Zobaczymy...

KRADZIEŻ SKLEPOWA. W sklepie Józefa Hütta, przy ul. Kazimierzowskiej l. 47, dwóch nieznanych osobników wybrało ubranie, polecając odesłać je do mieszkania N. Bauera, przy ul. Janowskiej l. 3. Po odejściu „gości" kupiec stwierdził kradzież 2 par spodni i kamizelek, wartości 180 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za włóczęgostwo osadzono wczoraj w areszcie Adama Puzdrowskiego. Izaaka Dornhelma, Hermana Brenfelda, karanych za kradzieże kieszonkowe, oraz 43- letniego Kazimierza Gałuszkę, który trudnił się żebractwem.

Stanisława Szydłowskiego przytrzymano, celem odstawienia do zakładu poprawczego w Przedzielnicy.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. 38- letnią Rozalję Sulimę, aresztowała policja wskutek wniesionej skargi przez Filipa Bagińskiego z którym żyła w „konkubinacie". Kochanek oskarżył ją bowiem o kradzież kwoty 250 zł. i 31 dol.

Józef Pawłyczko dostał się do „paki" za kradzież srebra stołowego, wartości 300 zł. na szkodę ka OO. Franciszkanów, Piotra Boachina.

Paulina Szymczyszyn została aresztowana za kradzież srebra stołowego, wartości 300 zł. na szkodę Laury Wiesserowej.

Los ich podzielił Józef Pawłyczko, który usiłował opróżnić kieszenie Piotrowi Baklnowi.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani osobnicy po rozbiciu żaluzji dostali się do pracowni krawieckiej Birna Pinkasa przy ul. L. Sapiehy l. 34, skąd skradli większą ilość materji i 8 ubrań, wartości 13.500 złotych.

Z mieszkania Antoniny Hucajluk, przy ul. Panieńskiej l. 26 skradziono garderobę, wartości 1.200 zł.

Nieproszeni goście, złożyli również wizytę w restauracji Adolfa Polenberga przy ul. Źródlanej l. 57, skąd skradli kilka flaszek wódki, miodu oraz pewną ilość papierosów, wartości 600 zł.

Ze strychu realności przy ul. Żółkiewskiej l. 161, skradziono bieliznę, wartości 500 zł.

Jacyś nieponie usiłowali dostać się do sklepu Amalji Segal, przy ul. Szeptyckich l. 41, zostali jednak spłoszeni i zbiegli z niczem.

KOLEŻAŃSKA KASA WSPÓDZIELCZA Z. Z. K. we Lwowie składa 20 zł. na cele oświatowe TUR-a.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 3.30 „Traviata".
Sobota, o 7.30 „Broadway".
Niedziela, o 4-tej „Nóżki na stół".
Niedziela, o .30 „Madame Butterfly".
Poniedziałek, o 7.30 „Marja Stuart".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o 4 „Radość kochania".
Sobota, o 7.30 „Radość kochania".
Niedziela, o -tej „Radość kochania".
Niedziela o 7.30 „Radość kochania".

—o—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Wtorek, 5. lutego: Rafael Lanes, wiolonczelista.
Piątek, 8. lutego: Trio Poźniaka.

—o—

UKRAIŃSKI TEATR KOOPERATYWNY

sala Łysenki, ul. Szaszkiewicza 5, dyr. J. Stadnyk.

Sobota, o 3-ciej „Wij".
Sobota, o 7.30 „Cygańska miłość".
Niedziele o 3.30 „Orfeusz w piekle".
Niedziela o 7.30 „Nicz pid Iwana Kupała".

—o—

NIEODWOŁALNIE DWA OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY światowej sławy śpiewaczki japońskiej Teiko Kiwa odbędą się dziś popołudniu w „Traviacie" J. Verdi'ego i jutro wjeczorem w „Madame Butterfly" P. Puccini'ego.

NAJWIĘKSZA SENZACJA sezonu teatralnego we Lwowie, głośna sztuka amerykańska „Broadway", ukaże się dziś w Teatrze Wielkim po raz ósmy.

„NÓŻKI NA STÓŁ" po raz ostatni. Wyborna, do łez rozśmieszająca rewja Wilhelma Raorta, „Nóżki na stół", dana będzie po raz ostatni jutro, t. j. w niedzielę, 3. b. m. o godz. 4-tej popołudniu, po cenach znacznie zniżonych — z udziałem najwybitniejszych sił dramatu i operetki.

„KRÓLOWA MILJARDÓW", melodyjna operetka Leona Falla, ukaże się w Teatrze Wielkim, jako wznowienie, już w przyszłym tygodniu. Dyrekcja Teatru nie oszczędza kosztów wystawy, aby realizacja sceniczna tej operetki wypadła jak najefektowniej.

PREMJERA W TEATRZE MAŁYM. Najbliższą premierą w Teatrze Małym, będzie dowcipna komedja Armond i Gerbidona „Szkoła kokot", w której gościnnie wystąpi M. Ćwiklińska. Partnerami jej będą pp. Sieniawska, Szaniawska, Grotowska, Smoczyńska, Dębowicz, Lewicki, Nawrocki, Posiadłowski i inni. Premjera zapowiedziana jest na poniedziałek, dnia 4. b. m.

WYSTAWA ZWIĄZKU STUD. ARCHITEKT. jest otwarta do dnia 3. lutego b. r. włącznie od 10 — 15 w auli Politechniki. Wystawa obejmuje szkice, akwarele, fotografje, projekty pozaszkolne.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie (Gmach Muzeum Przemysłowego) wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1. Bieżąca wystawa w Towarzystwie P. S. P. obejmuje pokazy zbiorowe twórczości D. Seiferta i W. Żurowskiego. Nadto wystawiają: Nowotnowa, Kitz, Lisiewicz, Łotocki, Ćwikliński. Salon sprzedaży wypełniły obrazy Reyznera, artysty bardzo zasłużonego, któremu dziś, kiedy leczy się on, ciężką złożony chorobą, niewątpliwie społeczeństwo pospieszy z wydatną pomocą przez zakupno wystawionych dzieł.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Douglas Fairbanks we filmie „Bohaterka Areny".
MARYSIENKA: „W lasach polskich".
APOLLO: „Anna Karenina".
LEW: Liljana Gish we filmie „Wicher".
COLOSSEUM: „W lasach polskich".
PALACE: „Serce nie sługa".
FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu".
CASINO: „Wiera Mircewa".
GRAŻYNA: „Przeznaczenie".
CHIMERA: „Małżeństwo".
PASAŻ: „Opryszek w potrzasku".
LUNA: „Titanic".
PAN: Rosja w wspomnieniach rewolucji we filmie „Tragedja Rosji".
OAZA: Dolores del Rio „Ramona".

Komunikaty

Z OKAZJI „TYGODNIA PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI" Komitet do walki z alkoholizmem na Lewandówce, urządza dnia 3. lutego b. r. o godz. 4-tej po poł. w sali Koła Tow. Szkoły Ludowej" w Lewandówce przy ul. Adama Mickiewicza „Wieczornicę abstynencką". Wstęp 1 zł. dla młodzieży 50 gr. Bufet bezalkoholowy w miejscu.

WSPÓLNE POSIEDZENIE NAUKOWE Lwowskiego Oddziału Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika i Lwowskiego Oddz. Tow. Botanicznego, odbędzie się dnia 5. lutego (wtorek) o godz. 18. w sali Zakładu Geologicznego U. J. K. (Długosza l. 8.) Na porządku dziennym: wykład z przeźroczami prof. dr. Feliksa Kotowskiego (Warszawa), pod tytułem: „Z wędrówek po Małajach i Cejlonie". (Wrażenia Krajobrazowe i kulturalne). Po posiedzeniu naukowem odbędzie się posiedzenie administracyjne, lwowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika o godz. 19.30 m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie przewodniczącego za rok 1928. 2) Sprawozdanie skarbnika za rok 1928, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Wybór przewodniczącego, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok 1929, 5) Wnioski i interpelacje. W razie braku ustawowej ilości członków, następne posiedzenie administracyjne odbędzie się o godzinie 20.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25°/₀ drożej, zagr. o 50°/₀.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.